

Szkoła Powszechna Nr 9 w Kielcach.

Teresa Bopiołkówna

ucz. kl. VII.

Chcę mówić o zbiorowej mogiły?

Działo się to w 1943 roku.

W lesie gęstym i ciemnym w niewielkiej dolinie  
leżeli w zbiorowej mogiły partyzanci polscy,  
którzy walczyli o niepodległość i o bezbranny  
naród polski.

Ale nie tylko opisywać będę o ich mogiłach, muszę  
trochę opowiedzieć o ich życiu.

Dotychczas za okupacji niemieckiej, gdy ludność pol-  
ska była wywożona w głąb Niemiec na roboty  
nie miała żadnej ochrony z nikąd, wtedy  
jednostki wiernych synów Ojczyzny postanowili  
bronić ludność przed faszyzmem niemieckim.

Wzięto się na Wołyniu w mieście Kolatunowie  
kilku tegich mężczyzn i kilkudziesięciu niewielkich  
chłopców. Umawiali się oni, żeby jakimś sposobem  
zachęcić ludzi do tak zwanej partyzantki.

Byli pomiędzy nimi Stanisław Kiełbiński i Jan  
Bwieciński. Dobyli też i wysokiego wzrostu mężczyźni.  
Chcieli oni wypędzić Niemców z ziemi polskiej.

Chcieli oni, że we wszystkich lasach po całej Polsce  
są utworzone partyzantki polskie. Tak rozmyśla-  
jąc nad losem Polski, poszli na wieś, a żeby jak  
najwięcej zciągnąć ludzi do partyzantki.

Chłopi chętnie szli do ich partii wyciągając plugi,



osy i wogóle całe gospodarstwo zostawiając na  
 opatrzności Boskiej. W tej gromadzie silnych ochot-  
 rocił się ukradkiem Stanisław Kielński z powro-  
 o miasta, a Jona Kwiecińskiego postać z kilkoma  
 dzmi, żeby jeszcze zbierali chłopów do partyzant-  
 Kielński marzył o tym, jakby zrobić napad na  
 magazyn karabinów i naboju...

Słońce miało się już ku zachodowi, gdy się zbliży-  
 do dworu. Tam w wielkim sadzie posiadali, a  
 mówić sprawę napadu i trochę odpocząć. Długo  
 ki myślał nad zdobyciem broni, nareszcie przy-  
 ru do głowy, aby teraz w nocy napisać na maga-  
 Kielński ukląkł na trawie, a za nim reszta.  
 kwilę słychać było śpiew „Pod Tugą obronę” grub-  
 męskich głosów. W pieśnią na ustach a z otuchą  
 w sercach pomaszzerowali do miasta...

Nie była to łatwa sztuka napisać bez broni na maga-  
 zyn, który był ze wszystkich stron obstawiony straż-  
 niemiecką. Jakoż Matka Boska zlitowała się nad  
 tą niedolą polską. W tę samą noc przyszła de-  
 z frontu, że zajęli jakieś miasto w Rosji. Jak wie-  
 mo wszyscy urzędnicy i cała straż pili wódkę z  
 radości. Kielński skorzystał z tej okazji. Jednym  
 skakiem dopadli chłopci do magazynu, drzwi wy-  
 mali i pędem poczęli wynosić skrzynie z amunicją  
 i karabinami. W tą zdobyczą ile sił starczyło na-  
 kali do lasu. Gdy dochodzili do lasu, poczęło świtać.  
 Słońce wschodziło czerwono, co zapowiadało pogodę



na wszystkich twarzach odbijając czerwoną rozrę. W lesie  
 nie pali się w niewielkiej nizinie, dookoła opasanej wysokim  
 terenem gór. Przed południem przybył do nich Jan  
 Tomaszewski z dużą grupą ludzi. Zielinski porzybie  
 i z pośród nich najmocniejszych kilkudziesięciu i por  
 zwiat ich po lesie jako wartę. Nie minęło jednak  
 dwa dni, a już było słychać, że transport z amoniami  
 został podminowany, a to znów, że transport benzyny  
 był odpalony, co uległo wielkiemu zniszczeniu stacji i dusz  
 Wielkiego wojska niemieckiego. Niedługo jednak przeska-  
 pszarali partyzanci Niemcom w dowożeniu potrzeb na  
 wyzynie. Niemcy dowiedzieli się, że w lesie umieszcili się  
 partyzantka i przesładyje ich. Niemcy zebrawszy wojsko  
 ruszyli na partyzantów. Partyzanci bronili się do osta  
 tku, lecz Niemców było tyle, że na jednego Polaka przy  
 szło dziesięciu. Nic więc dziwnego, że większa część  
 Polaków poległa, a reszta została wzięta do niewoli.  
 Teraz w tym gęstym i ponurym lesie, szumią świerki  
 nad jodłami nad poległymi. Czasem przeleci ta dolina  
 jaskółka, lub sławik, oni tylko śpiewają pieśń żalobną  
 nad tych poległych. I czasem świerk, czy też sosna wpu-  
 szają gałązkę choiny na tę mogiłę, aby ją przyozdobić.  
 Wiatr przelatujący swoimi skrzydłami zmiata  
 z ogródków nasiona i niesie je na mogiły Niemców  
 już przysła jesień. Jaskółki i sławiki odleciały, a kwiaty  
 uciekły i uschły. Już nie przyozdabia tych mogi-  
 ł. Wiatr zawsze przelatując tamtędy swym przera-  
 dzającym i ostrym głosem modli się za ich dusze...



Więc i my znowy, też czasem, wieczny odpoczynek  
za naszych braci, którzy zginęli przez to, że kocha-  
li Ojczyznę i byli jej prawdziwymi synami.